

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszkowskiej (153)



Fot. Andrzej Dębowski

Dystans między mistrzem a uczniem – by odwołać się do innego przykładu – jest natomiast sensowny. Podobnie pozytywne skutki przynosi dystans między przywódcą politycznym a członkami jego partii. Opiera się o uzasadniony respekt i nadaje wysiłkom członków partii jednoznaczny kierunek.

Dystans bywa też świadomościę wytworzony przez kogoś, kto nie wierzy w odzew swoich uczuć.

Stanem przeciwnym do dystansu jest zaangażowanie. Może ono dotyczyć rozmaitych spraw, jak i stosunku do drugiego człowieka.

Wytwarzanie dystansu wiąże się nie tylko z kultywowaniem określonych form, o czym napisałam. Sposób ubierania się również może narzucać granice trudne do przekroczenia. Mam na myśli kapelusze, rękawiczki, wytworne garnitury, smoking. Formę samoobrony przed światem stwarza na przykład peleryna, która zresztą przed laty była powszechnie noszona. Dodam, że peleryna daje mi poczucie bezpieczeństwa. Owijam się w nią, odgradząc od tego, co zbyt pospolite. Wytwarza też nastrój pewnej tajemniczości. Daje mi złudzenie, że staję się mniej dostępna dla nieprzyjaznych spojrzeń i fluidów.

Jedną z metod prowadzących do wydobycia z siebie tego, co w nas autentyczne, ale ukrywane, spychane do podświadomości, ograniczane dystansem, jest psychodrama. Ułatwia odważne ujawnianie tego, co skrywamy, powodowani świadomością tego, że odstawiamy od otoczenia.

Na każdym z nas ciąży nakaz – z którym stykamy się wzrastając w domu rodzinnym – by przystosowywać się do innych. Powstają więc trudności, by odkrywać autentyczne pragnienia, zwłaszcza, że ciśnie na nas świat mediów określający jakie pragnienia i poglądy powinno się mieć. Ponadto są pewne obyczaje i sposoby wartościowania przekazywane z pokolenia na pokolenie i nie zawsze łatwo otwarcie uznać, że one do nas nie przemawiają. Wielu z nas bezmyślnie, bezkrytycznie ulega czymś poglądom.

Obłuda i zakłamanie dochodzą do głosu w życiu niejednego człowieka, podobnie jak interesowność i wygnośnictwo. Zakłamanie, to

odchodzenie od własnych poglądów uznanych przez siebie za prawdziwe. Profesor medycyny Kazimierz Dąbrowski nakłania w swoich dziełach do postawy pozytywnego nieprzystosowania do świata. Jest to mądry i odważny drogowskaz i zarazem przeciwwaga dla zakłamania. Jego zdaniem, jedynie trzy przypadki nieprzystosowania można oceniać jako wyraz negatywnego nieprzystosowania do świata. Ten odkrywczy pogląd K. Dąbrowskiego nie ma w sobie nic z moralizatorstwa. Otóż przejawami negatywnego nieprzystosowania do otoczenia jest alkoholizm, narkomania oraz lekomania, jak również droga przestępstw. Pozostałe przejawy nieprzystosowania uznaje ten uczony za wyraz pozytywnego poszukiwania własnej hierarchii wartości oraz drogi życiowej. Droga pozytywnego nieprzystosowania wolna jest od zakłamania, ale skazuje często na skłócenie z otoczeniem, a nawet odrzucenie. Jednakże trzeba pamiętać, że rzadko zdarza się, by większość miała rację. A ponadto nie ma postawy bardziej nagannej niż udawanie poglądów.

Henryk Ibsen genialnie kreśli w swoich dramatach znaczenie prawdy w życiu człowieka i w relacjach międzyludzkich. Mądrość tego pisarza skłoniła go, by zarazem ukazać to, że nie każdy ma siłę psychiczną pozwalającą na istnienie, gdy zabierze mu się fałsz jego życia w który uwierzył. Zaiste trzeba charakteryzować się dużą odpornością, by znieść opadanie złudzeń uznawanych za prawdę.

Sugerowany jest nam obecnie model nowoczesnego człowieka. Ma być zanurzony w codziennych problemach i zakupach. Nie poświęca czasu na kształtowanie własnego poglądu na świat, dostosowuje się do tego, co powszechne. Jeżeli czasem myśli lub czuje inaczej niż ogół, to ma zatajać, by nie odstawać od innych.

Stan zakłamania wyraża się w tym, że nie zachowujemy się zgodnie z naszymi przekonaniami, udajemy poglądy odmienne od tych, do których publicznie się przynajmujemy. Głoszenie prawd dobrze widzianych w określonym czasie i miejscu jest częste w naszym społeczeństwie. Zdarza się, że moralisci wytykający wady innym, sami bywają sadystami w domu rodzinnym. Zacznie domowe dozwala na wszystko. Na zewnątrz wielu z nas prezentuje się jako wzór rozmaitych cnót. Dzieje się tak dlatego, że zależy im na wspaniałym wizerunku siebie w oczach innych. Taki rodzaj gry mający na celu aprobatę siebie przez innych, odstawia znacząco od właściwej troski, która powinna prowadzić do aprobowania siebie przez siebie. Innym przykładem zakłamania niech będą pseudomoralisci, którzy oburzają się na publiczne przejawy erotyzmu i na taki charakter bilbordów – a po cichu, w zaciszu domowym, oglądają pisma pornograficzne.

Ludzie zakłamanii bywają z reguły aprobowani przez innych, bo nie odstawiają od środowiska w którym funkcjonują. Miłe słowa, komplementy przychodzą im z łatwością. Ale wątpliwa jest wartość relacji z nimi, bo często zawodzi.

Dystans wiąże się z kultywowaniem pięknych form lub form będących wyrazem dobrego wychowania.

Nie lubię zdawkowych życzeń, które dominują wśród składanych z okazji imienin, czy

święt. Nie lubię stereotypowych zapytań o zdrowie. Nie lubię zdawkowych powitań i pożegnań, a szczególnie słowami „miłego dnia”, które od niedawna zagnieździły się bez sensu w polskim języku.

Stereotypowe sformułowania uwalniają od wysiłku prób pokonywania dystansu. Nie nadają relacji z drugim człowiekiem charakteru indywidualizowanego. One nie angażują. Powierzchnowe związki są wygodne, ale nie inspirujące. Wygodne, bo do niczego nie zobowiązują. Nie angażują emocjonalnie. A więc nie pochłaniają naszej uwagi i energii.

Wyznam, że przestałam wysyłać karty z życzeniami świątecznymi, co zapewne nie jest właściwe. Złożyło się na tę decyzję nadmierne nasycenie mojego życia pracą i działaniami wykraczającymi poza obszar obowiązków akademickich. Ale nie miały wpływ na to zaniechanie ma uświadomienie sobie, że jest to w istocie pusta forma. Otóż wysyła się życzenia tym, którym wypada i tym od których jesteśmy uzależnieni. Jeśli wiążą nas bliskie i szczere, serdeczne więzi, to życzenia są tylko formą potwierdzenia tego. Po otrzymaniu karty z życzeniami z reguły nie wzmagają się kontakty wzajemne. Znowu trzeba czekać na kolejne święta.

Pustą formą bywają też obietnice poprawy, które zwaśnione pary – bywa – że deklarują składając sobie życzenia. Znacznie gorzej, jeśli pustą formą stają się obietnice składane samemu sobie. Rodzi się wtedy niezadowolone z siebie, jeżeli nie staramy się im sprostać.

Pustą, ale miłą grzecznościową formą jest okazywanie radości przy rozpakowywaniu otrzymanych prezentów mimo, że nam się nie podobają i wiemy, że wkrótce się ich pozbędziemy. Dziwi mnie obyczaj z którym się czasem spotykam, że ofiarobiorca prezentów nie rozpakowuje ich w obecności ofiarodawcy.

Przejęliśmy z Zachodu zwyczaj całowania pań w rękę nad dłonią. To całowanie powietrza zapewne jest higieniczne, ale u nas trudne do zaakceptowania. Dodam na marginesie, że feministki zrymają się nawet na taki rodzaj powitania, aczkolwiek zawiera się w nim dystans.

Ale pustą formą nie jest – lecz zniewalającą i nieelegancką – skłanianie gości do zdejmowania butów. Podłoga w mentalności pewnych warstw naszego społeczeństwa stanowi, jak się okazuje, wartość nadrzędną. Na marginesie dodam, że nie najlepiej świadczy o pani domu widok stojących w przedpokoju wielu par butów.

Przytoczę opowieść znajomych o nieudanym balu właśnie z powodu butów; otóż przyszli w oczekiwanych przez panią domu strojach balowych, ale wręczono im na progu ranne pantofle, które miały chronić lakierowaną podłogę.

Nie tylko pani, ale także pan w smokingu i rannych butach wyglądałby komicznie. Oczywiście zrezygnowali z balu. Uzasadniona jest dbałość o formę, a pantofle stanowią integralną część stroju.

cdn.

Maria Szyszkowska